

22 września 2013r - Ks. Bp. Andrzej Jez - Ordynariusz Diecezji Tarnowskiej - Święto Bł. S. Bernardyny

Eminencjo Ks. Kardynale Franciszku, drodzy bracia w Chrystusowym Kapłaństwie, Czcigodne Siostry zakonne i umiłowani siostry i bracia, którzy pielgrzymujecie do tego szczególnego miejsca. Wiemy z praktyki naszego życia, że trudno jest kochać spontanicznie bez wysiłku, czujności i dyscypliny. Gdyż nikt z nas nie jest czystą miłością. Odczuwamy tego by kochać i doświadczać miłości. Jednak realizacja tej potrzeby nikomu nie przychodzi łatwo. Miłości uczymy się w doczesności, będziemy się nią radować w wieczności. Uczymy się jej od Boga, gdyż tylko On jest jedyną, prawdziwą i czystą miłością. Miłość to najbardziej niezwykła postawa, nie spotykana w świecie poza ludzkim. To postawa, która wymaga zaangażowania całego człowieka. Gdy grając w szachy, angażujemy głównie nasz umysł. Gdy z kolei, przeżywamy mecz ulubionej drużyny, czy też wsłuchujemy się w ulubioną muzykę, wtedy angażujemy głównie sferę emocjonalną. Gdy ćwiczymy się w cierpliwości i chcemy osiągnąć jakiś określony cel, wtedy angażujemy głównie naszą wolę. Tymczasem wtedy gdy kochamy, angażujemy wszystkie nasze sfery. Cieleśność, płciowość, myślenie, emocje, sferę moralną, duchową, religijną, wolność, wartości, ideały i aspiracje. W sposób szczególnie postawa miłości wymaga zaangażowania umysłu, serca i woli. Dzisiejsza liturgia, Słowo jest nasycone głębokim przesłaniem, ukazującym czym jest prawdziwa miłość Boga, wobec drugiego człowieka. Powszechnie znany jest tekst z Księgi Powtórzonego Prawa. Przywołany przez Jezusa, odczytany w dzisiejszym fragmencie. „Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem. Te słowa stały się dla ludu w czasach Starego Testamentu, najwyższym prawem, którego realizacja obejmowała wszystkie płaszczyzny ludzkiego życia. Tekst tych słów przyczepiono symbolicznie w rytualnych szkatułkach do czoła, które wyraża myślenie i wolę człowieka a także przywiązywano do ręki, która jest symbolem aktywności i podejmowania działania. Tekst ten przytwierdzono do odrzwi domów, które wskazują na środowisko życia człowieka, przestrzeni w której się porusza. W ten sposób przykazanie miłości Boga i miłości drugiego człowieka, obejmowało całe ludzkie życie, całe środowisko Jego przebywania i działania. Tak jak patrząc na piękną konstrukcję naszego kościoła, widzimy że belki wzajemnie ze sobą powiązane i nawzajem się wzmacniają, tworzą jedność, piękno, przejrzystość struktury. Możemy powiedzieć, że właśnie przykazanie miłości Boga i przykazanie miłości człowieka, są ze sobą ściśle związane i zjednoczone. Umiłowani! To miejsce w Sanktuarium Ecce Homo, ze szczególną siłą promieniuje miłością Boga i bliźniego. Nasz wzrok przede wszystkim zatrzymujemy na obrazie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ukazuje Ono niesłychany realizm Bożej miłości aż do ostatniego wyniszczenia. To oszpecone Oblicze Jezusa Chrystusa, tak bardzo może kontrastuje z pięknymi atrakcyjnymi twarzami aktorów, modelek, modeli, które zdjęcia zdobią pierwsze strony kolorowych czasopism. Ludzie chętnie po nie sięgają. Ale nie po to żeby zobaczyć siebie, lecz po to aby o sobie na chwilę zapomnieć, aby wyzwolić z własnego życia siebie i przez moment żyć życiem innych, życiem iluzorycznym. Tymczasem cierpiące Oblicze naszego Pana, pozwala zobaczyć siebie, nasze życie, w blasku Jjego prawdy. To Oblicze zaprasza do kontemplacji tego, który wziął na siebie ludzkie cierpienie wszystkich czasów i miejsc w tym także nasze cierpienia, nasze trudności i nasze grzechy. W rzymskim kościele Santa Maria de Monti, spoczywają doczesne szczątki św. Benedykta Józefa Lagre. Był synem zamożnego kupca francuskiego. Zgłaszał się do różnych zakonów o surowej regule z prośbą o przyjęcie, ale wszędzie spotykał się z odmową. Wówczas rozpoczął pielgrzymowanie o żebraczym chlebie, do miejsc świętych, do Francji, Hiszpanii, Szwajcarii i Italii. Ostatnie 13 lat swego życia spędził w Rzymie, gdzie był znany jako święty żebrak i męczennik pokuty. Dzień spędzał na modlitwie w kościele. A noc wśród

ruin Koloseum. Opowiadana jest historia, że malarz rzymski, szukał modelu do wymalowania twarzy Chrystusa z Ostatniej Wieczerzy. Twarze ludzkie jakie spotykał wydawały mu się zbyt prozaiczne, aby według nich namalować Oblicze Odkupiciela. Pewnego dnia natknął się na żebraka, którym był Benedykt. Jego oblicze przedziwne, uduchownione, wydawało mu się odpowiednim modelem dla Oblicza Jezusa Chrystusa. Według oblicza żebraka, namalował oblicze Boga Człowieka. Gdy żebrak Benedykt umarł w opinii świętości szukano jego podobizny. Ale gdzie znaleźć portret żebraka? Kto go będzie portretował? Opatrzność jednak przyszła z pomocą. Znalaziono ów obraz Jezusa Chrystusa do którego Benedykt niegdyś pozował. I oto wg Oblicza Jezusa wymalowano oblicze świętego żebraka. Jak te oblicza się zmieniają, jak się przemieniają. Chrystus Pan, Wcielony Syn Boży, jest obrazem Boga niewidzialnego. Bóg chce abyśmy żyli na wzór Syna, stając się obrazem Boga Ojca, z którego rąk wyszliśmy jako jego stworzenie. Bóg od wieków przeznaczył nas, abyśmy byli na wzór obrazu Jego Syna. Św. Grzegorz z Nisy mówił, że każdy człowiek powinien być malarzem, który maluje obraz swojego życia, pędzlem mocnej woli i farbami cnót słowa wcielonego. Każdy z nas jest w swoistego rodzaju artystą malarzem, który chwila po chwili, dzień po dniu, maluje obraz swego życia. Może malować ten obraz farbami cnót Chrystusa, nade wszystko zaś Jego miłością Ojca, wtedy staje się rzeczywiście świadkiem Chrystusa. Może także niestety, malować obraz swego życia, farbami pożądliwości ciała, pychy żywota. Wtedy staje się zaprzeczeniem Chrystusa i świadkiem skażonego grzechem świata. Wtedy w jakiś sposób staje się karykaturą Boga, pośród tego świata. Pierwszy obraz trwa na wieki, drugi szybko przemija. Jest pozbawiony jakiegokolwiek wartości. Św. Brat Albert i bł. Bernardyna, namalowali swoim życiem najpiękniejszy i najwartościowszy obraz, który jest Ikoną samego Chrystusa Miłosiernego, troskliwego, pochylającego się z czułością nad cierpieniem i niedolą człowieka. "Najpiękniejszy człowiek, mego pokolenia" tak jest zatytułowana książka o Bracie Albercie. Z czego pochodziło piękno duchowe św. Brata Alberta i bł. Bernardyny - Współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługującym Ubogim. Można powiedzieć że ich piękno wypłynęło ze szczególnej teologii chleba, którą uprawiali w swoim życiu. To teologia chleba miłości, który powinien być dostępny dla każdego, jak bochenek zwykłego chleba. Zmienia się oblicze świata, ale wokół nas można dostrzec ludzi, którzy poza fizycznym głodem, odczuwają jeszcze dotkliwszy głód Chleba Miłości. Głód chleba szacunku i zainteresowania, głód bliskości drugiego człowieka. Żyjemy w kulturze samotności. Zauważamy że potrzebujemy głębszej relacji z Bogiem i z drugim człowiekiem. Brakuje nam, mówię tutaj o kulturze współczesnej, ale także, gdy patrzymy na obecną historię naszego narodu, brakuje nam idei wiodącej. Stajemy się cywilizacją, która zatraciła tę ideę wiodącą. Dlatego może jesteśmy smutni bez wyrazu, bez zaangażowania, bez wielobarwności. Może na nowo potrzebujemy odkrycia piękna Ewangelii. BBS, która nie jest na pewno stacją hołdującą chrześcijaństwu i nie jest rozkochana w religii Jezusa Chrystusa, kiedyś przygotowała całą serię filmów o chrześcijaństwie i na końcu twórca scenariusza, zarazem prowadzący stwierdził: jestem agnostykiem, może nawet człowiekiem niewierzącym, ale jestem przekonany, że chrześcijaństwo w najbliższych dziesięcioleciach będzie religią przyszłości. Ma w sobie nie zdefiniowany dla mnie olbrzymi potencjał rozwoju. I tutaj podkreślił właśnie, tą potęgę przykazania miłości do Boga i drugiego człowieka. Chrystus, który w Eucharystii stał się dla człowieka chlebem, uczy nas zaspakając nie tylko głód ciała, ale i ten rodzaj głodu, którego zaspokojenie przywraca człowiekowi wiarę i poczucie własnej godności. Geografia głodu obejmuje wiele miejsc na ziemi. 1/3 ludzkości syci się nadmiarem dóbr, zaś 2/3 cierpi niedostatek. Kiedy spojrzemy na współczesną mapę dobroczynności, zauważamy mnogość w podejmowaniu akcji i inicjatyw. Wiele z nich te działania filantropów, którzy niosąc dobro głoszą przede wszystkim samych siebie. Potrzeba takich dobroczyńców, którzy będą głosić Chrystusa, jedyne i prawdziwe dobro człowieka. Filantrop chce polepszyć materialny, doczesny byt ubogiego, a przecież zapewnienie godziwych warunków życia

na ziemi, nie wystarczy, gdyż nie niweluje największego głodu ludzkości, głodu Boga i wieczności, głodu miłości i poczucia sensu. Jesteśmy wezwani, aby na ten głód odpowiadać naszą miłością. Uczeń Chrystusa nie tylko dźwiga innych z ubóstwa materialnego, ale również z ubóstwa ducha, z braku nadziei, którą ostatecznie tylko może dać Bóg. Taką właśnie teologią chleba, pozostawili nam w swoim duchowym testamencie św. Brat Albert i bł. Bernardyna. Idąc za głosem Jezusa, stali się podobni, używając porównania z Księgi Mądrości Syracha, do gwiazd zarannych wśród chmur, do księżyca w pełni w dniach świątecznych, do słońca świecącego na Przybytek Najwyższego, do tęczy wspaniale błyszczącej w chmurach, do kwiatu róży i lilii, do ognia i kadzidła w kadzielnicy, do szczerozłotego naczynia ozdobionego drogimi kamieniami wszelkiego rodzaju w niezwyklej pokorze, prostocie, ubóstwie środków materialnych. Stworzyli dzieło, które jest tutaj ponad nami, które będzie trwać wciąż i wciąż. Tutaj odczuwamy Ich obecność nie tylko przez dar relikwii, ale przez obecność w Jezusie Chrystusie Eucharystycznym, który przychodzi do nas razem ze swoimi błogosławionymi i świętymi. Mając wobec nas ten drogocenny klejnot świętości Brata Alberta i bł. Bernardyny, chciejmy uczyć się od nich prawdziwej miłości Boga i bliźniego. Miłości, która się nigdy nie wypala, ale która obejmuje całym swoim płomieniem nasze myśli i zamiary, pragnienia, działania i całą przestrzeń życia. W tym wymiarze, każde ludzkie powołanie posiada nieocenioną wartość. A żaden człowiek nie jest tak ubogi, żeby nie mógł uczynić czegoś dobrego dla drugiego człowieka. Chrystus Jezus stał się podobnym do ludzi. Nie ustawajmy w ciągłym poszukiwaniu drogi do coraz wierniejszego upodobania się do Niego. Starajmy malować Jego podobiznę poprzez codzienne praktykowanie teologii chleba miłości. Aby u kresu naszego życia wg naszej twarzy i naszego oblicza przepełnionego Bożą łaską, można było namalować, Oblicze naszego Pana Jezusa Chrystusa Syna Bożego, najpiękniejszego Człowieka. AMEN.